Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401 099

Nr. 78. Piątek dnia 3 Kwietnia 1925 r. Rok XXXI.

Treść numeru.

Państwo czy „ognisko narodowe“.

Przyszłość wykaże, czy uniwersytet hebrajski w Jerozolimie, którego otwarcie w dniu dzisiejszym obchodzą syjoniści w całym świecie z wielkim entuzjazmem, będzie instytucją trwałą. Mimo licznych zapewnień rządu angielskiego i mimo zaangażowania się ogromnych kapitałów żydowskich — sprawa nie wydaje nam się przesądzoną. Jeszcze nie zabrał głosu naród arabski, który jest gospodarzem na ziemi palestyńskiej, jeśli zaś głos zabierze, to na podstawie dotychczasowych dziejów współżycia żydowsko-arabskiego w Palestynie i licznych manifestacyj ludności arabskiej można przewidywać, że głos ten nie padnie za pozostawieniem szkoły żydowskiej na górze Skopus. Są pesymiści, którzy przewidują nawet, że cała impreza zakończy się poprostu wielkim pogromem żydów...

W idei uniwersytetu hebrajskiego tkwi polityczna intryga. Pod flagą nauki czyni się tu podbój narodowy kraju. Celem wszechnicy jest nie tyle pielęgnowanie nauki, ile wyposażenie narodowości żydowskiej w jedną broń więcej do walki z Arabami o Palestynę. Uniwersytet ma być przedewszystkiem placówką narodowej walki. Jest to jasnem zarówno dla obu walczących obozów, jak i dla całego świata. I dlatego szczera i bezinteresowna sympatja, jakąby się **m u s i a ł o** mieć dla hebrajskiego ogniska wiedzy, zabarwia się temi uczuciami, jakie budzi całokształt dążeń i realizowań syjonistycznych. Sympatyk syjonizmu powita uniwersytet z podwójną sympatją, Arab oczywiście z nienawiścią, europejski zaś widz widzieć musi w tej imprezie elementy nietrwałości, z owego polityczno-narodowego podłoża wyrosłe. Uniwersytetu nie buduje się na linji bojowej. Na kilka lat przed wojną otwarto fakultet włoski w niemieckim Tyrolu. Pewnego dnia przestał on istnieć. Niemcy zrównali go z ziemią.

Zainteresowanie Polski syjonizmem wchodzi obecnie w stadjum decydujące. Na ustach naszych pojawia się pytanie: czem żydzi chcą i **m o g ą** zrobić Palestynę? Odpowiedź jest niejasna. Palestyna może się stać albo **p a ń s t w e m** żydowskiem, posiadającem większość żydowską i w tym wypadku widzielibyśmy wskrzeszenie królestwa Dawida i dynastji Hasmonejskiej, albo też — jeśli opór Arabów będzie silny, a poparcie Anglji umiarkowane — Palestyna stanie się tylko „ogniskiem narodowem“ żydów, centralą kultury, religji, narodowości i polityki żydowskiej na cały świat, stolicą żydowstwa międzynarodowego, ośrodkiem wielkiej sieci propagandystycznej, obejmującej całą djasporę żydowską, t. j. całą ziemię.
W pierwszym wypadku Polska odniosłaby korzyść z emigracji kilkuset tysięcy żydów do Palestyny i to żydów-nacjonalistów, a zatem żywiołów dla Polski niepożądanych. Drugą korzyścią byłoby przyjęcie obywatelstwa palestyńskiego przez tych syjonistów, którzyby z Polski na razie nie wyemigrowali. Byłoby to poważne zmniejszenie siły naporowej żydowstwa na państwo polskie. Ale w drugim wypadku? Czy leży w naszym interesie wzmacnianie duchowe i moralne żydowstwa, utwierdzanie jego odrębności, spoistości i narodowości, jeśli ta wzmożona siła umocni jedynie front żydowski w Polsce oraz front żydowski w całym świecie, oba zwrócone **p r z e c i w** Polsce? Czy takie „rozwiązanie“ sprawy żydowskiej nie oznacza tworzenie potężnych rezerw nad Jordanem, skąd będą nadciągać posiłki dla pp. Grynbaumów i Reichów, tu nad Wisłą próbujących zbudować Judeo-Polskę?

Oto jest dylemat, przed którym stoimy — my i żydzi.. Przyznajemy, że jego rozwiązanie nie zależy tylko od syjonistów. Zapewne wielu z nich ożywia „stara nadzieja“ — hatikwa hanoszana — powrotu na ziemię ojców, gdzie Dawid niegdyś rozbijał namioty obozowe i gdzie Rachel wychodząc ze swego grobu o północy w Ramie opłakuje los swych synów. Ale ani to marzenie nie ogarnia wielkich mas, ani nie od samych żydów zależy jego realizacja. Obawiamy się, że Jerozolima stanie się nie tem, czem była za Salomona, ale — jak niegdyś w czasach Chrystusa: centralą djaspory, galuthu żydowskiego. Nasi żydzi uzyskają w niej duchową stolicę, skąd będą odbierać rozkazy i inspiracje. Syjon stanie przeciw Wawelowi.

Społeczeństwo nasze winno bacznie śledzić to, co się teraz nad Jordanem dzieje. Gdy mowa Izajasza zabrzmi na górze Skopus, zacznie się bardzo interesujący odcinek historji. Nic on jednak nie będzie miał wspólnego z mesjanizmem Izajasza, ale bardzo wiele z marzeniami naszych rodzimych Izajaszów Grynbaumów i Reichów....

Jeszcze o przyczynach strajku rolnego.

STANOWISKO ZIEMIAN.

Sen. Stecki znowu zabiera głos, tym razem w „Warszawiance“ i wyjaśnia powody strajku. Chodziło mianowicie o ustalenie ceny żyta przy przeliczaniu deputatów zbożowych. Pos. Kwapiński zgadzał się na wypłacanie całej należytości w gotówce, ale przy przeliczeniu żyta po 34 zł. za 100 kg. Ziemianie proponowali 16—18 złotych, a Komisja Rozjemcza ustaliła cenę na 20 zł. W ten sposób obliczone płace — pisze p. Stecki — wynoszą wprawdzie mniej od wynagrodzenia za marzec b. r., są jednak blisko 100 procent wyższe od wynagrodzenia za kwiecień 1924 roku, a przecież drożyzna nie wzrosła o 100 procent. „Tak więc wynagrodzenie robotników rolnych podniesiono netto o jakieś 85% w porównaniu z rokiem zeszłym, i to na cały okres roczny, i to bez względu na zupełną obecnie ruinę (!) rolnictwa, na doszczętne (!) wyczerpanie jego zdolności płatniczej i siły rozwojowej!“ skarży się p. Stecki.

Pośrednictwo rządu p. Stecki w dalszym ciągu odrzuca twierdząc, że „ziemianie nie są w żadnym z robotnikami rolnymi zatargu“ (!), że „stroną jest rząd: p. Kwapiński strajkuje przeciw orzeczeniu rządowemu i przeciw rządowi“. Te prawnicze wywody nie zmienią jednak faktu, że strajk mogący przynieść państwu najcięższe klęski, trwa dalej.

Związek ziemian przeciw arbitrażowi

w sprawie zatargu ze Związkiem robotników roln.

Warszawa. (AW.). Związek ziemian odrzucił proponowany mu arbitraż w sporze ze Związkiem robotników rolnych. Ziemianie motywują krok **swój ciężką sytuacją gospodarczą.** Oświadczyli oni, iż gotowi są przystąpić do rokowań **tylko w sprawie zniżki płac.** Wobec tego Związek robotników rolnych postanowił proklamować na dzień 6 kwietnia **strajk powszechny robotników rolnych** w województwach: **warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, oraz białostockiem.**

O ULGI KURACYJNE W ZDROJOWISKACH.

Warszawa. (Telef. wł.) W ministerstwie skarbu odbyła się narada w celu udostępnienia pobytu **w zdrojowiskach krajowych przez obniżenie kosztów utrzymania** oraz w sprawie ulg kuracyjnych.

Po szczegółowej naradzie upoważniono generalnego referenta służby zdrowia do szczegółowego przedstawienia projektu. Projekt ma być gotowy jeszcze przed Wielką Nocą.

WYLOSOWANE DOLARÓWKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Przy ciągnięciu dolarówki wygrały: 40.000 dolarów numer 175.143. [illegible]000 dol. nr. 246.837 i 247.320, 3000 dol. nr. [illegible]29.673, 932.642, po 1000 dol. nr. 50 610, 96.884, [illegible]43.990, 483 607, 485.503, 548.240, 880.314, 38.585, 951.419, 972.172.

Obrady konwentu seniorów.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu konwentu seniorów **postanowiono na piątkowem posiedzeniu Sejmu przeprowadzić rozprawę nad nowelizacją ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,** tudzież **debatę nad wnioskiem o rozwiązanie Sejmu.**

Dyskusję nad wnioskiem w sprawie bezrobocia postanowiono **ograniczyć do 20 minut;** debatę zaś nad poborem rekruta postanowiono **przeprowadzić w całej rozciągłości** nietylko na czwartkowem posiedzeniu, ale i na piątkowem.

SENATOR NOWODWORSKI REFERENTEM KONKORDATU W KOMISJI SENACKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) **Komisja** administracyjna **i zagraniczna Senatu** wybrała senatora Nowodworskiego (Chrz. Dem.) jako referenta konkordatu. Jak wiadomo, referat przyjdzie pod obrady dnia 20 kwietnia.

Benesz przyjeżdża 20 kwietnia.

Warszawa. (AW.). Termin przyjazdu ministra Benesza do Warszawy **oznaczono ostatecznie** na **dzień 20 kwietnia.** Benesz ma zamiar podpisać sam układ handlowy z Polską. Rokowania dobiegają końca. Ostatnio **uzyskano porozumienie** w sprawie **mniejszości narodowych.**

Pożyczka gdańska rozpisana.

Gdańsk. (PAT.). Wedle doniesienia prasy tutejszej, **ma być rozpisana w Londynie pożyczka gdańska.** Termin ukończenia subskrypcji oznaczony został na dzień 2 kwietnia, godz. 12 w południe. **Kurs emisyjny wynosi 90%.**

Rokowania w sprawie nowej Rady m. w Krakowie.

PODSTAWĄ ROKOWAŃ PROJEKT TYMCZASOWEGO WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO. SOCJALIŚCI PRĄ DO RZĄDÓW ŻYDOWSKO-SOCJALISTYCZNYCH. DO POROZUMIENIA NIE DOSZŁO — SPRAWĘ ROZSTRZYGNIE MIN. SPRAW WEWN.

Warszawa. (Telef. wł.). W ciągu wtorku i środy toczyły się w Warszawie rokowania w sprawie powołania do życia nowej Rady miejskiej w Krakowie.

Uczestniczyli w niej sen. Kędzior, sen. Biały i pos. Pawłowski. W imieniu Chrz. Dem. uczestniczyli pos. Holeksa, sen. Adelman i Janowski. W zastępstwie Zw. lud. nar. pos. Rymar i Konopczyński. P. P. S. reprezentował pos. Bobrowski, sen. Englisz i sen. Misiołek; z ramienia żydów pos. Reich i sen. Deutscher.

Podstawę rokowań stanowi projekt tymczasowego Wydziału samorządowego, znany już czytelnikom „Głosu Narodu". Pos. Bobrowski przedstawił własny projekt, streszczający się w tem, ażeby wszystkim stronnictwom, posiadającym mandaty do sejmu, obciąć 20% głosów, co później skorygował na 15%, w celu obdzielenia mandatami konserwatystów i demokratów, pozostających pod opieką P. P. S. Pos. Bobrowski zażądał 2 mandatów dla komunistów i Bundu.

W ten sposób Ch. D. i N. D. otrzymałyby 32 mandaty, P. P. S. 22, żydzi 20, Bund 2, a reszta miałaby przypaść konserwatystom i demokratom, pozostającym z P. P. S. w najściślejszych stosunkach.

Propozycja nie znalazła przyjęcia wśród innych stronnictw, ani też u przedstawicieli tymczasowego Wydziału samorządowego, jako prowadząca do rządów żydowsko-socjalistycznych.

Przedstawiciele Ch. Dem., N. D. oświadczyli, że stoją na gruncie propozycji tymczasowego Wydziału samorządowego, że minimum żądania ich jest 35 mandatów. P. P. S. miałaby otrzymać 23, żydzi 18, a reszta 24 przypadłaby grupom, które przy wyborach do Sejmu nie uzyskały mandatów ze szczególnem uwzględnieniem polskiego chrześcijańskiego rzemiosła i mieszczaństwa.

Ponieważ pos. Bobrowski odrzucił propozycje tymczasowego Wydziału i wszystkie inne, a upierał się przy swoim wniosku, przew. Kędzior stwierdził, że do porozumienia nie doszło i sprawę przedstawi ministrowi spraw wewnętrznych do dalszej decyzji.

Z komisyj sejmowych.

SPRAWA USTAWY O ZASIŁKACH DLA RODZIN REZERWISTÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji wojskowej pos. Michalak (N. P. R.) interpelował o ustawę o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. Ustawa bowiem, która została przedłużona na rok zeszły, wygasła.

Płk. Petrażyński odpowiedział, że sprawa należy do kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Rodziny rezerwistów otrzymują jednak zaopatrzenie.

Wniosek o votum nieufności dla min. Sikorskiego.

Przy dyskusji nad poborem rekruta na r. 1925 pos. Miedziński (Wyzw.) postawił wniosek o votum nieufności dla min. Sikorskiego. Wniosek upadł.

Za wnioskiem głosowali: pos. Miedziński, Polakiewicz, przedstawiciele Związku chłopskiego i Ukrainiec.

Pos. Zdziechowski o sytuacji gospodarczej

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej pos. Zdziechowski (Zw. lud. nar.) wygłosił, jako generalny referent, obszerny referat o sytuacji gospodarczej. Za źródło kryzysu gospodarczego uważa trudności związane ze zjednoczeniem gospodarczem dzielnic, z likwidacją inflacji i małą wydajnością pracy, następnie zaś brak kapitału obrotowego, wysoka stopa procentowa i wytworzenie dodatkowej formy opodatkowania.

Na tem tle zarysowuje się kryzys bilansu handlowego, który jest u nas lepszy, aniżeli w innych państwach, bo tylko Czechosłowacja i Francja mają bilans aktywny.

Mimo nieurodzaju, jest tendencja wzmożenia wywozu płodów rolnych, zwierząt i cukru. Największy kryzys istnieje co do wywozu wytworów przemysłu włókienniczego. Bezrobocie wzrasta systematycznie, a obecnie liczba bezrobotnych wynosi 185.000. Sytuacja da się opanować tylko przez podwyższenie ceł jako ochrony produkcji, przez politykę parytetu, specjalną akcją kredytową dla eksportu, nowelę podatku obrotowego, zwiększoną wydajność pracy i t. d.

Dalsze pobieranie podatku majątkowego w wysokości oznaczonej przez ustawę byłoby akcją antipaństwową. We Francji przeciwko podatkowi majątkowemu wystąpiły czynniki tak z prawicy, jak z lewicy.

Wewnętrzne zadłużenie wynosi 145 miljonów, zewnętrzne 1.599 milj., co na głowę czyni 65 zł. Niedobór budżetu na rok 1925 wynosi 132 milj., a z dodatkiem nieprzewidzianym (wydatki osobowe, emerytalne) 180 milj. złotych. Konieczna jest kompresja wydatków; w drodze ściśnienia budżetu można osiągnąć 128 milj., pozostałe można pokryć przez zadłużenie w Banku Polskim.

Przy rozwiązania pytania, czy budżet jest realny, najważniejszem jest zagadnienie administracji. Musimy postawić jako tezę uproszczenie administracji i osiągnąć w ten sposób zmniejszenie personalu urzędniczego.

Zmiana mnożnej uposażenia urzędników musi nastąpić w drodze nowelizacji ustawy o uposażeniu w ten sposób, ażeby punkty znieść.

Przemówienie premjera Grabskiego.

Następnie przemawiał premjer Grabski, który uważa za najpilniejszą sprawę ujemny bilans płatniczy wskutek nieurodzaju i kryzysu węglowego. Ujemny bilans jest przyczyną, że nasz obieg pieniężny nie może wzrastać. Wysiłek rządu musi iść w kierunku wytworzenia racjonalnego bilansu handlowego. W tym celu rząd wprowadzi obniżenie taryfy. Co do paszportów zagranicznych idzie w kierunku ograniczenia; część pożyczki amerykańskiej będzie użyta na rozbudowę zdrojowisk krajowych i rozbudowę fabryk.

Chamberlain wciąż po stronie Niemiec!

Chemnitz. (PAT) Wczoraj wieczorem podczas uroczystości, zorganizowanych z okazji rocznicy urodzin Bismarka, minister spraw zagranicznych Stresemann wygłosił mowę, w której dał krótki przegląd polityki międzynarodowej Niemiec.

Po uregulowaniu kwestji odszkodowania — mówił minister — co przyczyniło się do pewnego odprężenia w stosunkach międzynarodowych, Niemcy znalazły się w zeszłym roku znów w ciężkiem położeniu z powodu opóźnienia ewakuacji Kolonji, oraz wobec możliwości zawarcia przez mocarstwa zachodnie sojuszu skierowanego przeciwko Niemcom. Dzięki propozycjom gwarancyjnym, przedstawionym sojusznikom, udało się niewątpliwie rządowi niemieckiemu poprawić położenie, jak o tem świadczy obecnie mowa Chamberlaina w Izbie gmin, w której to mowie angielski minister odrzucił myśl sojuszu wojskowego skierowanego przeciw Niemcom i okazał należyte zrozumienie dla sprawy granic wschodnich, którą Niemcy będą się starały poddać rewizji na drodze pokojowej.

Senatorowie opuszczają „Wyzwolenie".

Warszawa. (AW.) Ogłoszono list senatorów „Wyzwolenia": Wysłoucha, Dobruckiego i Gaszyńskiego, którzy oświadczyli, iż wobec zmian, jakie zaszły w stronnictwie, występują z niego. Między innemi senatorowie podnoszą, iż domaganie się natychmiastowego wywłaszczenia bez odszkodowania sprzeciwia się konstytucji i byłoby ze szkodą dla państwa i ludności.

Życiorys Muraszki.

Warszawa. (Tel. wł.). Zabójca Bagińskiego i Wieczorkiewicza, przodownik policji, Józef Muraszko pochodzi z pod Sejn i liczy obecnie lat 28. Posiada żonę i 1 dziecko. W czasie wojny służył w konnicy rosyjskiej, a później od roku 1917 w korpusie Dowbora. Wpadł w ręce bolszewików i cudem tylko ocalał od śmierci. Po powrocie do Polski wstąpił do żandarmerji wojskowej, gdzie służył w stopniu sierżanta do r. 1922. 1 lutego 1922 przeszedł do policji państwowej. Od pół roku przebywał w Stołpcach w charakterze starszego przodownika, pełniącego funkcje kierownika ekspozytury śledczej. Zauważyć należy, że nie był on zupełnie członkiem konwoju policyjnego. Został dopuszczony do wagonu na polecenie starosty stołpeckiego. Był ubrany po cywilnemu, jako urzędnik służby śledczej.

Zarówno w wojsku jak i w policji Muraszko cieszył się u przełożonych opinją porządnego i solidnego pracownika. Towarzysze uważali go za dobrego i uczynnego człowieka.

CZYN MURASZKI W ŚWIETLE PRAWA KARN.

Fakt zabójstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza zależnie od uznania okoliczności stanu faktycznego, można uważać za zbrodnię z art. 453 (zabójstwo zwykłe), zagrożoną karą 8—15 lat ciężkiego więzienia, zbrodnię z art. 458 cz. I. K. K. (zabójstwo pod wpływem wzruszenia psychicznego) z karą 4—8 lat ciężkiego więzienia, względnie występek z części drugiej tegoż artykułu (pod wpływem doznanej przez zabójcę krzywdy etc.), karany 1—6 lat więzienia. Szczególne okoliczności niezwykłego faktu mogą bardzo silnie zmienić kwalifikację prawnokarną czynu, a to przedewszystkiem przez uwzględnienie przekroczenia władzy przez st. przodownika Muraszkę, jako popełniającego przestępstwo na służbie, jako też z drugiej strony stanu wzruszenia psychicznego.

Ks. Uszas przebywa nadal w konsulacie.

Warszawa. (AW.) Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, władze sowieckie zarządziły w Mińsku litewskim mobilizację robotników, którzy demonstrowali przed konsulatem polskim. Ks. Uszas, który miał być wymienionym, znajduje się obecnie w konsulacie polskim w Mińsku. Konsul Karczewski odmówił narazie wydania go.

POLSKO-CZESKIE UKŁADY ZAKOŃCZONE.

Warszawa. (AW.) „Przegląd Wieczorny" donosi z Pragi czeskiej, że Benesz dzisiaj rano w komisji zagranicznej senatu zdawał sprawę z rokowań polsko-czeskich. Minister stwierdza, że w rokowaniach tych zlikwidowano wszystkie kwestje sporne pomiędzy Polską a Czechosłowacją, a więc sprawy mniejszości narodowych, sprawy finansowe, a przytem zawarto traktat handlowy, w którym Czechy i Polska nawzajem zapewniły sobie tranzyt przez swoje terytorja we wszystkich wypadkach i w każdej okoliczności.

Delegacja murzynów u Ojca św.

Rzym. (AW.) Papież przyjął na audjencji delegację murzynów z Ameryki. Delegacja prosiła Papieża o interwencję w sprawie uwolnienia uwięzionego przywódcy murzynów Mac Garvey'a, obiecując, że wszyscy murzyni zgodzą się wówczas przejść na katolicyzm.

Papież przyjął życzliwie prośbę delegacji i obiecał interwenjować w Białym Domu.

Z dnia politycznego.

Nieodpowiedzialność „Naprzodu” i jej ukaranie.

Prawdziwą satysfakcją za mord popełniony przez policjanta na Bagińskim i Wieczorkiewiczu, satysfakcją dla sumienia narodowego i dla zagranicy jest jednozgodne potępienie czynu bez zastrzeżeń przez całą polską prasę. Tylko „Naprzód“ (znów „Naprzód”) pozwolił sobie przy tej okazji na słowa i wnioski, których pochwalić nie można. We wstępnym artykule organu P. P. S. czytamy naprzód o samych zamordowanych:

„Sprawa tych dwóch oficerów polskich, bądź co bądź chlubnie odznaczonych za waleczność, dowiedzioną na polach bitew za niepodległość Polski, okryta jest mgłą tajemnicy, nierozświetlonej przez ich proces, na którym całe postępowanie dowodowe ograniczyło się wyłącznie do zeznań prowokatorów z defenzywy, figurujących stale, w sposób dający do myślenia, w całym szeregu procesów politycznych, w charakterze świadków wszelkich możliwych zdrad stanu“.

Skąd to powątpiewanie o prawomocności wyroku, który został po skrzętnym i dokładnym procesie wydany? Skąd teraz dopiero, kiedy „sprawa” wzięła nieoczekiwany obrót? Tajemnica poliszynela! Wiadomo bowiem, że „Naprzód” zawsze, ilekroć idzie o przestępców politycznych przeciw państwu, zwyczajnie nie bierze strony państwa!

A dalej pisze:

„Z czyjego podszeptu, czy też poufnego zlecenia dopuścił się ów policjant tej potwornej zbrodni? Oto jest pytanie, które w obecnej chwili ciśnie się z nieodpartą siłą na myśl miljonom obywateli polskich i miljonom obywateli państw zagranicznych. Bo niepodobna uwierzyć, żeby ów policjant popełnił tę zbrodnię z własnego natchnienia“.

Cóż to znaczy? „Niepodobna uwierzyć — pisze organ P. P. S. — by policjant zabił z własnego natchnienia!” Skąd ta pewność? Na czem oparta? Niech powie jasno i otwarcie informator socjalistyczny! Bo wszelkie: „niepodobna uwierzyć”... — wyzyskiwane przez zagranicę podminowywują nasz kredyt moralny, nie przyczyniając się w niczem do wyjaśnienia sprawy. I tak „Germania“ (organ centrowy), doniósłszy o zabiciu Bagińskiego i Wieczorkiewicza, jako jego podłoże podała za „Kurjerem Porannym“ (!) — agitację „prasy narodowo-socjalistycznej“ (co to za prasa?) przeciw komunizmowi! Jeśli „Germania” miała na myśli „Robotnika“ i „Naprzód“, które zwalczają komunizm, to metoda „Naprzodu“, metoda puszczania domysłów jako pewniki („niepodobna uwierzyć“) została ukaraną!

Dokoła uroczystości w Jerozolimie.

Wrogowie i przyjaciele uniwersytetu. — Politycy polscy o uniwersytecie. — Uniwersytet dla ludzkości. — „Aż“ kilkudziesięciu studentów.

Najwięcej przeciwników znajduje uniwersytet hebrajski w samej Palestynie. Lord Balfour otrzymał — jak donosi Żydowska Agencja Telegr. — paczkę, w której znaleziono materjał wybuchowy. Nie zraziło go to jednak! Zwiedzając w dalszym ciągu kraj zachwycał się postępami żydów w kolonizacji kraju. Konsul polski w Jerozolimie wydał nawet raut, który — jak donosi „Nowy Dziennik“ — przeciągnął się aż do rana. Zupełnie inaczej zapatrują się na tę sprawę ortodoksi żydowscy, którzy zamierzali urządzać w dniu 1 kwietnia nabożeństwa żałobne. Do wrogów uniwersytetu należą również żydowscy socjaliści; „Bund“ zwołał w Warszawie wiec protestacyjny.

Propaganda żydowska potrafiła jednak zjednać dla idei uniwersytetu hebrajskiego cały szereg wybitnych polityków europejskich. Na czoło przyjaciół Izraela wysuwa się znowu socjalista, p. Mac Donald. „Jestem szczęśliwy, pisze b. premjer, że doczekałem tej świętej(!) godziny“. Powstanie uniwersytetu hebrajskiego jest dla p. Mac Donalda „najwyższym wyrazem idałów i dążeń naszej współczesnej epoki“. A gdzież się podział socjalizm?

Życzenia powitalne wysłały też rządy: Stanów Zjednoczonych i Anglji. „Nowy Dziennik“ zebrał również opinje polskich polityków. Tylko poseł Niedziałkowski zawiódł, gdyż wyraził swą niewiarę w syjonizm, jako „metodę rozwiązania zagadnienia żydowskiego wogóle“.

Natomiast inni mężowie stanu powitali życzliwie uniwersytet. Marsz. Rataj uważa powstanie uniwersytetu za „fakt dodatni“, marsz. Trąmpczyński radzi żydom przystąpić w Palestynie „do rzetelnej pracy bez zbyt daleko idących pretensyj politycznych i zmienić alfabet na łaciński. P. Wł. Grabski cieszy się bardzo z utworzenia uniwersytetu, p. Thugutt wyraził przekonanie, że istniejące w Palestynie „wielkie trudności etnograficzne, ekonomiczne, klimatyczne“ dadzą się przezwyciężyć i powitał serdecznie uniwersytet. Najobszerniej wypowiedział się min. Skrzyński zapewniając, że przeszczepienie myśli i nauki Europy na grunt Azji „znajdzie zrozumienie wszystkich, którzy dążą do pacyfikacji ludzkości“. Przypomniał też pan Skrzyński, że Polska była jednem z pierwszych państw, które wyznaczyły swych przedstawicieli w Palestynie, a M. S. Z. wydelegowało p. Hubickiego na uroczystość.

Najwięcej naturalnie cieszą się syjoniści. Obok zrozumiałej dumy przebija jednak w wynurzeniach tych polityków żydowskich ogromna megalomanja. Zapewniają wprawdzie, że uniwersytet ma służyć nauce żydowskiej, że nie dążą do potęgi, do podbojów. Jednak „naród żydowski szuka kapłaństwa(!) we wszechludzkiej świątyni Ducha“ — jak pisze poseł Thon. „Święto dzisiejsze jest świętem ludzkości“ — oświadcza p. Schwarzbart. Ta idea „służenia ludzkości“ przebija się w tych entuzjastycznych artykułach. Idea propagandy myśli żydowskiej, ekspansji ducha żydowskiego na cały świat — oto cel uniwersytetu!

Rozpisując się o uniwersytecie podaje prasa żydowska szereg szczegółów o bibljotece, o planach budynków i t. p. Iście w żydowskim stylu są wyliczenia, ile też to funtów szterlingów wydają na te zakłady Rathschild i Warburg. Cyfry to rzeczywiście imponujące. Nigdzie jednak nie podaje prasa żydowska liczby studentów tego uniwersytetu. Bo jest to cyfra więcej niż skromna: zaledwie kilkudziesięciu(!) studentów, jak oblicza „Warszawianka“, mieć będzie ta nowa „Alma Mater“. Jest to chyba aż nadto wyraźnym dowodem, że otwarcie uniwersytetu na górze Oliwnej jest raczej manifesacją, okazją dla propagandy i reklamy syjonizmu, niż realnym czynem.

Są reporterzy, którzy skandale lokalne zbierają w sposób skandaliczny.

H. Gralski.

Uciekła mi przepióreczka...

Po „Don Juanie“ Zorilli olbrzymim sukcesem Teatru Narodowego było wystawienie nowej sztuki Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“...

Dotąd Żeromski dał dwie sztuki historyczne: „Sułkowskiego“ i „Turonia“ i dwie społeczne: „Ponad śnieg“ i „Białą rękawiczkę“. Ostatnia sztuka była zupełnie słaba i mętna w ideologji. Trzy pozostałe odcinały się od erotomanji i szarzyzny małych człowieczków goniących za użyciem, od powojennych produkcyj salonowo-alkowianych tem, że wnosiły jakąś zasadę etyczną lub dziejową, jakąś ideologję.

Mówi się dużo o widowiskowej samodzielności teatru, o tem, że nie powinien służyć tendencji. Mówi się nawet o tem, że teatr może istnieć bez autora. Gordon Craigh, sam w duszy poeta, gwałtownie protestował przeciw władzy poety nad teatrem.

Każda prawie sztuka jest innych sztuk konglomeratem. W literaturze przeważały po kolei refleksja, pierwiastek malarski, muzyczny. W teatrze rządziła literatura, malarstwo, muzyka, taniec, biorąc kolejno pod swój wpływ pracę aktora i reżysera.

Teraz żądanie pierwszeństwa dla teatralności, dla czystego teatru, to jest oddanie tyrańskiego berła władzy reżyserowi, wypiera literaturę ze stanowisk w teatrze. Niepotrzebna jest tendencja, niepotrzebna idea, niepotrzebna literatura — dość, żeby przedstawienie odpowiadało warunkom widowiskowym.

A publiczność zawsze wyczyniająca niespodzianki reżyserom, autorom dramatycznym i aktorom, ni stąd ni zowąd popiera, szturmem zdobywa sztuki, gdzie nagle błyska idea, zrzucająca brudne odzienie i występująca w złotym stroju, jak Kopciuszek długo w kącie zapomniany.

Sztuka na scenie, tak samo, jak utwór literacki, tembardziej pochłania, tem silniejsze wywiera wrażenie, im więcej strun porusza w człowieku. Kiedy jednocześnie wciągnięta jest w grę i walka idei, i uczuciowość, i wrażliwość widowiskowa, wrażenie się kilkakrotnie potęguje.

Ale tylko wtedy, kiedy się ma do czynienia z publicznością o wyższym poziomie. Bo raz wraz zdarzają się wypadki odwrotne: publiczność klaszcze na kabotyńskim kawale, zręcznie spreparowanym przez dobrego krawca scenicznego i swą zaprasowaną linją ukrywającego wrzody i krzywizny pod ubraniem. Dobra robota z lichotą wewnętrzną, z treścią niemoralną i schlebiającą najniższym instynktom ludzi, nuworiszów i paskarzy powojennych. Trudno np uwierzyć, że ta sama publiczność oklaskiwała premjerę Żeromskiego i „Niewinną grzesznicę“ Grubińskiego w Teatrze Małym.

Jakkolwiekbądź, „Przepióreczka“ zyskała sukces. I tu już nie wykwinty i kunszty malarskie i reżyserskie pociągnęły widzów, jak w „Don Juanie“. Dekoracja jest prosta i ta sama przez trzy akty: sala szkoły wiejskiej — za oknami błękit letni i daleki widok wiejski.

W tych skromnych ścianach zostaje rozegrana walka Przełęckiego z miłością i ideą. Żona nauczyciela wiejskiego, Smugonia, porwaną jest skrzydlatą ideowością Przełęckiego, organizatora kursów letnich na wsi, finansowanych przez zakochaną w nim księżniczkę. Przełęcki marzy o stworzeniu wielkiego dzieła: instytucji naukowej w ruinach starego zamku księżniczki. Księżniczka Sieniawianka darowuje mu te ruiny.

Ale w pięknem dziele, jak w wazonie pękniętym, jest rysa niewidzialna: Przełęcki wzbudził miłość w Smugoniowej, zdemoralizował Smugonia i zburzył jego szczęście rodzinne.

Musi to odrobić. I oto, jako człowiek silny, nie tylko wyrzeka się Smugoniowej, którą kocha, lecz zmienia rozmyślnie postawę. Udaje, że się do własnego dzieła rozczarował. Odrzuca dar księżniczki. Dowodzi bezcelowości tego, do czego przed chwilą tak gorąco namawiał.

Towarzysze prac, uczeni odwracają się od niego. Jeden z nich rzuca mu w twarz wzgardliwe: „Fircyk“! Smugoniowa zraża się do niego i serce jej znów zwraca się do męża.

Jest to dramat w stylu mieszczańsko-społecznym. Podziwiamy charakter Przełęckiego, ale wnet przychodzi na myśl pytanie:

— Czy tak ważne jest szczęście pana Smugonia?

Bo w istocie zagadnienia postawionego przez autora, tkwi wiara w nadzwyczajne znaczenie, w nadzwyczajną wartość szczęścia.

Korektywem tego hedonizmu jest nakaz, rzucony Smugoniowi, by owo szczęście zdobył zasługą, t. j. dalszą pracą na porzuconym przez Przełęckiego warsztacie. Ale tem niemniej cała kwestja dowodzi zupełnego wyjęcia pojęć naszej inteligencji z ram etyki chrześcijańskiej.

Niema potrzeby ratować szczęścia pana Smu-

Opozycja włoska szuka kruczka.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Podczas imponującej manifestacji z okazji szóstej rocznicy powstania faszyzmu, Mussolini ironicznie wypowiedział słowa: „mówi się", „podobno" i „tak się słyszy". Cytaty te były ostrzem śmiercionośnej szpady, w tym wypadku ironizmu, w którym Mussolini jest niecodziennym fechtmistrzem. Aby jednak pojąć znaczenie cytat, zrozumieć, w kogo bezpośrednio godzą, musimy się cofnąć do dni ubiegłych.

Zajmę się ostatniemi, wielce ożywionemi posiedzeniami Izby deputowanych, których echa jeszcze dziś są aktualne. Brali w nich udział, oprócz kilku wybitnych dysydentów z frakcji kombatantów, oraz komunistów, również i trzej b. prezydenci: Giolitti, Orlando i Salandra. Wśród opozycji znamienne było podniecenie umysłów, wszyscy oczekiwali ważniejszych wypadków. Wreszcie bomba pękła, ale okazała się tylko „Stinkbombą". Ową sensacją było rzucenie w ogień komunistów, których mówca Maffi w krasomówczych okresach rzucił pod adresem Mussolini'ego i faszyzmu stek blag oszczerczych, których nie wyliczam, bowiem od pół roku są tesame, bez najmniejszych nawet warjantów. Występ Maffi'ego rzucił jaskrawe światło na obecnie panujące stosunki w grupie awentyńskiej, która „zamurowana" dekretem rządu o prasie, używa swe narzędzie komunistów, aby na terenie Izby rozpocząć publikację serji artykułów dziennikarskich, których nie można na łamach pism ogłosić.

Współdziałanie grupy awentyńskiej z komunistami nie ulega więc żadnej wątpliwości, a z kretesem zdemaskowała je replika deputowanego Acerbo, który łącznie z innymi faszystami przypa Maffi'ego i innych „towarzyszy" do muru żądaniem ścisłego określenia oskarżeń, rzuconych pod adresem Mussolini'ego i zażądał, aby porzucili kołowacizną trącące „mówi się", „podobno", „tak się słyszy" i t. p. Wtedy nastąpił blamaż, załamanie się i zdarcie zasłony. Komuniści, widząc, że sianem nie zdolają się wykręcić, nolens volens przyznali się, że w swych **oskarżeniach opiera się na zarzutach podnoszonych przeciw Mussolini'emu i rządowi przez prasę grupy awentyńskiej.**

Wszystkie te pociągnięcia na szachownicy politycznej wykazują niezbicie, że **taktyka grupy awentyńskiej bankrutuje** nawet wśród niej samej, a jednostki odznaczające się dalekowidztwem na przestrzeń... pół metra, rzucają się na oślep i z determinacją w nurt mętnej wody, łudząc się nadzieją wyłowienia w nim **jakiejś formuły, która umożliwiłaby im powrót do życia parlamentarnego, z zaoszczędzeniem doszczętnej kompromitacji.** Bankructwo metody, stosowanej od przeszło sześciu miesięcy przez grupę awentyńską, dziś jest pewnikiem.

Pierwsze miesiące walki pustemi fotelami z rządem były dość popularne dzięki niezwykłości takiego zjawiska, ale potem poprostu znudziło się to wszystko zawiedzionym wyborcom, zwłaszcza, że wszyscy spostrzegli, iż marzenia o możliwości złamania rządu kampanją dyfamacyjną stały się utopją wobec wydania dekretu o prasie. Z włoskiego punktu widzenia wydanie takiego dekretu było uzasadnione, albowiem kampanja prasowa, prowadzona przez opozycję, poczęła szkodzić najżywotniejszym interesom Włoch zagranicą.

Tosamo oświadczył w swej mowie minister spraw wewnętrznych Federzoni, podkreślając, że ukrócenie nadużywania wolności zastosował rząd jedynie dlatego, aby uwolnić kraj od plagi swawoli, która odbierała obywatelom możność spokojnej i owocnej pracy. Projekt działania wyszedł z łona partji faszystowskiej, ale wprowadzenie go **w życie jest zasługą siły państwowej**. Siła państwowa jest twardą jak granit, jest niewzruszalną, czego dowodem umiejętność panowania nad partją faszystowską, partją, której właśnie soki wyhodowały siłę państwową.

W odpowiedzi na to wszystko opozycja zdobyła się na odezwę lamentującą, że w kraju niema wolności i że rząd Mussolini'ego jest uosobnieniem reakcji.

Tylko tyle, albowiem dostrzegła, że życie narodu włoskiego pulsuje coraz to silniej i że nikt nie zdradza najmniejszej chęci burzenia wprowadzonego porządku w kraju, jak niemniej też, że opinja publiczna skłania się do tez faszystowskiego rządu narodowego.

Dla nikogo, a tem mniej dla leaderów opozycji awentyńskiej, nie jest już tajemnicą, że wzgórze Awentynu oddzieliło opozycję nietylko od Montecitorio, ale i od własnych wyborców. Szukają więc jak zbawienia formułki, na której zasadzie mogliby odegrać komedję powrotu „dla dobra ojczyzny i obywateli" do parlamentu.

Rzym, w marcu 1925. **R. Toporczyk.**

---

gonia: czyż nie zamienia się czasem w ciche szczęście krzyż dźwigany przez człowieka? A od rozbicia rodziny Smugoniów powinien zatrzymać Przełęckiego nie wzgląd na tego człowieka, żebrzącego o swe szczęście, lecz zasada — nierozerwalności małżeństwa.

Za łatwo i za dużo operuje się w literaturze i na scenie zasadą łatwego rozwodu. Rozwodu bez innej przyczyny, jak ta, że się ktoś lepiej spodobał.

Jeżeli mamy uratować zdrowie rodziny polskiej, trzeba, żeby znalazł się ktoś, ktoby miał odwagę cywilną wypowiadać takie anachronizmy. Katechizm i Dziesięcioro stały się w naszem społeczeństwie rzeczą już nazbyt wstydliwą.

Pomimo tego zastrzeżenia „katechizmowego", które można zrzeszać skierować do 75% literatury powojennej, zasługą Żeromskiego było rzucenie znowu na scenę zagadnienia społecznego, załamującego się przez pryzmat indywiduum. Cios wymierzony ręką wielkiego pisarza, wstrząsnął duszami. Publiczność wracająca z premjery gorąco, zawzięcie dyskutowała. Kłócono się o Smugonia, Smugoniową, Przełęskiego. — On miał słuszność! — Nie, nie powinien był tak zrobić!

Sztuka jest napisana scenicznie; „literackość" jej polega tylko na tem, że ma wewnętrzną ważką treść, od której się odzwyczailiśmy. Osterwa był nieporównany w roli Przełęckiego — tylko musiał by trochę przygodząć w majestat nauki postać „Lekkoducha", jedną ze świetnych swych ról, którą mimowoli trochę naśladował w roli profesora. Jaracz-Smugoń był mocny i żywiołowy, a grono profesorów, w którem uczestniczyli Solski, Bednarczyk, Kotarbiński, układało się w przedziwnie charakterystyczną płaskorzeźbę.

Hanna Zaforska.

Z CAŁEGO SWIATA.

P. Barbusse a proces Łańcuckiego.

Znany powieściopisarz francuski, komunista H. Barbusse, był jednym z tych licznych ochotników zagranicznych, którzy pragnęli bronić posła Łańcuckiego przed sądem przysięgłych w Przemyślu. P. Barbusse zwrócił się z podaniem w tej sprawie do konsulatu polskiego w Paryżu, który w najuprzejmiejszej formie zawiadomił p. Barbusse, że droga, którą wybrał, jest niedopuszczalną, albowiem podania tego rodzaju winny być skierowywane do władz polskich w Polsce przez pośrednictwo francuskiej ambasady w Warszawie, że jednak dla p. Barbusse zostanie uczyniony wyjątek.

List konsulatu polskiego **przesłał p. Barbusse** paryskiej „Humanité", która z wdzięczności za „wyjątek" uczyniony dla p. Barbusse, opatrzyła ów list uprzejmym komentarzem o „katach polskich, którzy boją się prawdy".

CÓRKA P. CURIE-SKŁODOWSKIEJ DOKTOREM. Córka słynnej uczonej, p. Curie-Skłodowskiej, Irena Curie, broniła onegdaj w Sorbonie swojej tezy dla uzyskania stopnia doktora nauk ścisłych. Pośród grona profesorów znajdował się prof. de Bierne, jeden z pierwszych współpracowników Piotra Curie. Teza, zatytułowana „Badania nad promieniami alf-polonium", opatrzona jest dedykacją: Pani Curie, jej córka i uczenica.

ECHA STRASZNEJ KATASTROFY GÓRNICZEJ. Wedle ostatnich wiadomości, liczba ofiar katastrofy w kopalni węgla w Scotswood wynosi 38 osób. Woda w kopalni podnosi się stale, a wypompowanie staje się coraz trudniejszem. Nadzieja uratowania odciętych **w kopalni górników jest** bardzo nikła.

ORYGINALNA SKARGA. Pewien właściciel towarzystwa okrętowego niemieckiego zaskarżył dyrekcję jednego z berlińskich teatrów, żądając od sądu wydania zakazu grywania sztuczki, w której główny bohater stale gra rolę cierpiącego na morską chorobę, gdyż akcja toczy się na statku w czasie podróży morskiej. Powód widzi w wystawianiu tej komedyjki obrzydzanie publiczności podróży morskich, a temsamem narażenie towarzystwa okrętowego na straty. Sąd zarządził, dla dokładniejszego zbadania sprawy, by teatr wystawił tą komedyjkę specjalnie dla członków sądu i rzeczoznawców, poczem nakłaniał strony do pojednania się. W tym celu wybrano osobną komisję artystyczno-literacką, która zaproponuje odpowiednie zmiany w akcji komedyjki, by wilk był syty i owca cała.

KRONIKA KRAJOWA.

Komunikacja powietrzna między Warszawą a Gdańskiem, Krakowem i Lwowem.

Polska linja powietrzna uruchomiła wczoraj codzienną komunikację lotniczą dla przewozu pasażerów, poczty i towarów na przestrzeni Warszawa—Lwów. Odlot z Warszawy o godz. 9, przylot o godz. 12. Odlot ze Lwowa o godz. 9, przylot o godz. 12. Na przestrzeni Warszawa—Gdańsk odlot z Warszawy o godz. 8.30, przylot do Gdańska 11.30. Odlot z Gdańska godz. 14, przylot godz. 17.

Na linji Warszawa—Kraków odlot z Warszawy godz. 8.45, przylot 11.15. Odlot z Krakowa 12.30, przylot godz. 15. Komunikacja odbywa się codziennie, **z wyjątkiem niedziel.**

Ciekawy proces w Poznaniu.

Okręgowa komenda policji w Poznaniu wystąpiła do sądu ze skargą przeciwko Janowi Kustosowi, redaktorowi „Głosu Śląskiego", z powodu artykułu w tem piśmie, w którym p. Kustos wystąpił z ciężkimi zarzutami przeciwko policji i prokuraturze poznańskiej, oraz rektorowi i senatowi Uniwersytetu poznańskiemu. Autor artykułu, omawiając dotychczas niewyświetloną sprawę zaginięcia studenta Uniwersytetu poznańskiego Leona Kustosa, brata swego, twierdzi, że zaginienie jego pozostaje w związku z pojedynkiem w roku 1923, w którym brał udział i przypuszcza, że zaginionego usunięto gwałtem, o czem rzekomo mają być poinformowane władze policyjne, prokuratura i uniwersytet. Proces odbędzie się wkrótce.

Artyści scen warszawskich proszą o rekolekcje.

Związek artystów teatrów warszawskich zwrócił się — podobnie jak i ub. roku — do konwentu OO. Jezuitów z prośbą o urządzenie dla aktorów rekolekcyj. Idąc za życzeniem Związku, OO. Jezuici rozpoczęli nauki wielkopostne, które cieszą się liczną frekwencją artystów.

ZJAZD HALLERCZYKÓW W ŁODZI. W niedzielę, drugim dniu obrad Związku Hallerczyków, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława, odprawione przez ks. biskupa Tymienieckiego. Następnie odbyła się uroczystość poświęcenia chorągwi Związku Hallerczyków, poczem w Tow. kredytowem dokonano zamknięcia zjazdu.

SPRAWA POS. WITOSA I P. SZAFRANA. W znanej sprawie sądowej pos. Witosa przeciwko p. Szafranowi, dnia 28 ub. m. odbyła się dalsze rozprawa, na której p. Szafran złożył oświadczenie, stwierdzające, że nie użył żadnych słów obrażających pos. Witosa i że pismo, które nadane na poczcie sejmowej dnia 7 lutego b. r., wpłynęło do sądu w Przemyślu, nie pisał, nie podpisywał, ani nikogo nie upoważniał do wniesienia go lub podpisania, ani też wogóle nie miał żadnej wiadomości, że ktoś takie pismo wnosi. Podpis więc na tem piśmie został sfałszowany.

TOPIELICA OKRĘCONA DRUTEM KOLCZASTYM. Pod Warszawą wydobyto z Wisły zwłoki elegancko ubranej, młodej kobiety o niestwierdzonem dotychczas nazwisku. Zwłoki były okręcone kilkakrotnie drutem kolczastym.

OTWARCIE MOSTU KS. PONIATOWSKIEGO. Wczoraj, w obecności przedstawicieli władz rządowych i miejskich, nastąpiło w Warszawie otwarcie, zniszczonego podczas wojny, mostu Ks. J. Poniatowskiego. Otwarcia dokonał prezes Rady miejskiej.

JACK COOGAN W KATOWICACH. Jak nam donosi nasz korespondent p. P. A., wczoraj przejechał z Wiednia do Berlina przez Katowice mały ulubieniec publiczności, Jack Coogan. Na dworcu powitała go delegacja dzieci. Mały artysta zjadł podwieczorek w „Astorja", oblegany przez ciekawych. Wieczorem odjechał przez Bytom do Berlina.

OLBRZYMI POŻAR W GLINNEJ NAWARJI. Wskutek wadliwej budowy pieca, powstał pożar w jednym z domów w Glinnej Nawarji i rozszerzył się przy sprzyjających okolicznościach tak szybko, że mimo akcji ratunkowej straży miejscowej, wojska i ludności, spłonęło 63 domów. Przeszło 200 osób utraciło dach nad głową, a w większości i mienie.

DEFRAUDACJA NA POCZCIE W WŁODZIMIERZU WOŁYŃSKIM. Urzędnik pocztowy we Włodzimierzu Wołyńskim, Grigorja Gilecki, uciekł po spełnieniu olbrzymich kradzieży. Dotychczas stwierdzono kradzież 36.000 zł. w przekazach pieniężnych i listach wartościowych. Mając możność podnoszenia bez kontroli przesyłanych pieniędzy, fałszował Gilecki podpisy odbiorców i na tej drodze przez dłuższy okres czasu wyzyskiwał zbyt szeroki zakres swych kompetencji.

Sprawy wojskowe.

Kurs łączności przysposobienia wojskowego, w Krakowie.

Niezmiernie pożyteczna impreza władz wojskowych, mająca na celu przysposobienie ludności cywilnej do obrony państwa, zyskała ostatnio nowy kierunek. Poza dotychczasowymi kursami przysposobienia piechoty, podjęto starania, aby ludność wtajemniczyć także i w arkana służby technicznej.

Pierwszy tego rodzaju w całej Polsce kurs urządziło u siebie D. O. K. krakowskie. Trzeba przyznać, że mimo dużego i trudnego materjału, oraz krótkiego czasu (cały kurs bowiem trwał sześć tygodni), osiągnięto bardzo dobre wyniki. Zawdzięczać to należy w pierwszej linji nauczycielom w osobach por. Silbermana, który kierował kursem i kap. Bernackiego, dowódcy kompanji, pod którego rozkazami znajdował się wspomniany kurs.

Kurs nosił nazwę: **„kurs łączności przysposobienia wojskowego"** i miał na celu obznajomienie uczestników z systemem aparatów telefonicznych, używanych w armji, z budową polowych linij telefonicznych ze specjalnymi środkami łączności, dalej z całą służbą telefoniczną, telegraficzną i telegrafji optycznej, wreszcie z encyklopedją radjotelegrafu i radjotelefonu.

Prócz ściśle technicznej strony kursu, nie zapomniano i o stronie oświatowej. Kierownictwo spoczywało w rękach doświadczonego pedagoga, majora Nowaka. W doskonale prowadzonych pogadankach, udział major kursistom, których wiek wahał się od 18 do 20 lat, podstawowowych wiadomości o ojczyźnie i obowiązkach względem niej, o położeniu międzynarodowem. Zakończyły kurs egzaminy, jakie urządzono w dniu wczorajszym, a w dniu dzisiejszym po nabożeństwie nastąpi rozdanie świadectw. Świeżo zakończony kurs prócz ogólnego znaczenia, jakie posiada dla sprawy przysposobienia wojskowego ludności cywilnej, zasługuje z tyle jeszcze na bliższą uwagę, że 90 procent uczestników rekrutowało się z górnośląskiej młodzieży górniczej i robotniczej. Już sama ta okoliczność wskazuje, jak doniosłą imprezę zainicjowało D. O. K. Gdzież bowiem lepiej mogą górnoślązacy poznać swoją ojczyznę, jej prastarą kulturę, jak nie w duchowej stolicy Polski? M.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Z pobytu Jugosłowian w Krakowie.

W drugim dniu pobytu w Krakowie, t. j. we środę, goście jugosłowiańscy zwiedzali zabytki Krakowa, poczem o godz. 11 rano byli powitani przez Senat akademicki i młodzież w auli Uniw. Jagiellońskiego. Po obiedzie w kuchni akademickiej wyjechali do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny. Wieczorem byli obecni na przedstawieniu „Don Juana" w teatrze im. Słowackiego.

We wtorek po koncercie chóru „Obilić" odbył się w sali Starego Teatru staraniem krakowskiej młodzieży akademickiej bankiet, w którym wzięli udział prócz miłych gości i naszej młodzieży, przedstawiciele władz i sfer uniwersyteckich, starosta krakowski dr. Bal, profesorowie Ciechanowski, Załęski, konsul czeski Sedivy, dyr. Maciejowski i t. d. Na cześć gości toastowali rektor ks. dr. Zimmermann i prof. Ciechanowski; imieniem „Obilica" odpowiedział p. Djaja. Wśród serdecznego nastroju i żywej pogawędki, zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Co z budową gmachu Muzeum Narodowego?

Próżne obietnice Prezydjum miasta.

Jak się dowiadujemy, sprawa sprzedaży rządowi 3-piętrowego gmachu pocztowego w Tarnowie, ofiarowanego gminie m. Krakowa z zapisu ś. p. Corazzy, znajduje się już na drodze **bliskiej realizacji. Władze warszawskie wydelegowały komisję szacunkową, która zbadała stan budynku i przedstawiła Ministerstwu skarbu warunki, na jakich rząd może zakupić gmach pocztowy.** Jak słychać, orzeczenie komisji szacunkowej wyraża się w kwocie **350.000—400.000 zł.** Kwota uzyskana ze sprzedaży ma być przeznaczona — w myśl zapisu — na budowę Muzeum Narodowego.

Jak wiadomo, Prezydjum m. Krakowa zapowiadało już od dawna, że wczesną wiosną (!) przystąpi do budowy nowego gmachu Muzeum Narodowego na podstawie planów opracowanych przez trzech wybranych do tego architektów. **Tymczasem Prezydjum miasta nietylko że nie podjęło żadnych przygotowawczych robót, ale nie powierzyło nawet wykonania planów,** co znowu odroczy budowę o kilka miesięcy z **olbrzymią szkodą dla zbiorów,** nie mających odpowiedniego pomieszczenia w obecnych szczupłych salach muzealnych i magazynach. Komitet budowy Muzeum rozporządza już pewną kwotą, z którą możnaby przystąpić do budowy, tem więcej, że są wszelkie widoki uzyskania poważniejszych sum ze sprzedaży budynku pocztowego w Tarnowie. W każdym razie nic obecnie nie staje Prezydjum miasta na przeszkodzie, aby powierzyć wykonanie planów architektom, które to prace muszą potrwać conajmniej miesiąc.

Nowe przepisy paszportowe.

Do województwa krakowskiego nadeszła wczoraj depesza z instrukcjami co do nowych opłat paszportowych, oraz nowego systemu wydawania paszportów ulgowych. Na skutek zarządzenia Ministerstwa, Dyrekcja policji **wstrzymała wydawanie paszportów ulgowych w ogólności, zaś dotychczasowe opłaty w wysokości 100 zł. za paszport, podwyższyła do 250 zł. Paszporty ulgowe będą odtąd wydawane wyłącznie za aprobatą władzy administracyjnej II. instancji w wypadkach podróży, kuracyjnych, naukowych, społecznych, sportowych, oraz ważnych sprawach familijnych,** względnie majątkowych. Nowe rozporządzenie Ministerstwa zakomunikowało województwo wszystkim starostom.

Kraków w styczniu 1925.

W miesiącu styczniu b. r. zawarto w Krakowie **117 małżeństw** (w grudniu ub. r. 112), w tem **chrześcijańskich 87** (73), **żydowskich 30** (39); **urodziło się żywo dzieci 477** (398), ślubnych 359 (317), nieślubnych 118 (81), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 42 (22). Wśród żywo urodzonych było **chłopców 233** (197), a **dziewcząt 244** (201). Nieżywo przyszło na świat dzieci 24 (18). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie **osób 296** (287). Z przyczyn śmierci **najwięcej przypada na gruźlicę (42), nowotwory (21), zapalenie płuc (28) i choroby organiczne serca (25).** Wśród zmarłych było chrześcijan 248 (w grudniu ub. r. 249), a żydów 48 (38). Zachorowań zakaźnych zgłoszono w styczniu b. r. 176 (w grudniu ub. r. 140), z czego na chorych leczonych w szpitalach przypada 92 (86). Z chorób zakaźnych **najwięcej przypada na szkarlatynę**

(53), ospicę (43), trachomę (19) i dur brzuszny (13).

W ciągu miesiąca stycznia b. r. zmieniło właściciela 70 realności (w grudniu ub. r. 54), a to: przez kontrakt kupna 35 (34), przez inne kontrakty 12 (5), a przez śmierć właściciela 23 (15). Przeważną część tranzakcyj miała za przedmiot grunt (29). a potem części domu (21).

Kraków, 2 kwietnia.

Czwartek 2: Franciszka a Paulo w.
Piątek 3: Ryszarda b. w.
Piątek 3: wsch. słońca o godz. 5.33, zach. o 18.35.

WYJAZD MIN. JANICKIEGO. Wczoraj rano o godz. 9 minister rolnictwa p. Janicki wyjechał z Krakowa do Wieliczki w towarzystwie naczelnika wydziału rolniczego województwa Dra Szymusika, wiceprezesa Małop. Tow. Roln. p. Jury, szefa departamentu Ministerstwa p. Hawella i sekretarza Życkiego. Odjeżdżającego ministra żegnał wojewoda Kowalikowski, oraz przedstawiciele władz miejscowych. Dzisiaj wyjeżdża wojewoda do Nowego Sącza, gdzie odbędzie konferencję z ministrem, poczem wyjedzie razem z nim w dalszą podróż inspekcyjną po powiecie nowosądeckim.

XX. WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW „TOW. KOLONIJ WAKAC. dla uczniów gimnazjów Krakowa" odbędzie się w niedzielę dn. 5 kwietnia o godz. 11 przedpoł. w gimn. IV. im. Sienkiewicza, ul. Krupnicza 2, I. p. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie prezesa Tow. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 3. Sprawozdanie Wydziału Tow. z działalności za 1924 r. 4. Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej. 5. Wybór nowych członków Wydziału. 6. Wnioski i interpelacje w związku z uruchomieniem Kolonij wakacyj. Tow. w Porębie Wielkiej w r. 1925. W razie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się w pół godziny później, na tem samem miejscu, z ważnością powziętych uchwał, bez względu na ilość obecnych członków.

NOWE NORMY SYSTEMU ZAPOMOGOWEGO DLA BEZROBOTNYCH. Ministerstwo pracy nadesłało do Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie okólnik w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Wprowadza ona nowe normy wypłacania zapomóg, a mianowicie dla samotnych ma być wypłaconych 45 zł. (dotąd 40), dla rodzin z dwóch osób 65 zł. (dotąd 60), dla rodzin z 3—5 osób 85 zł. (80 zł.), zaś dla rodzin liczących ponad 5 osób 100 zł. Bezrobotni pracownicy umysłowi mają się zgłaszać w Urzędzie pośrednictw pracy z dokumentami zwolnienia z posad, oraz poświadczeniami miejsca zamieszkania.

PRZEPEŁNIENIE WIĘZIEŃ. Więzienia krakowskie sądu okręgowego są od dłuższego czasu stale przepełnione. Obecnie w głównym gmachu więziennym przy ul. Senackiej i na bastjonie za dworcem towarowym znajduje się **900 osób, w czem 600 wyrokowych, zaś 300 inkwizytorow czekających rozprawy.** Oddział w Wiśniczu, podlegający sądowi krakowskiemu, mieści **500 przestępców.** W myśl rozporządzenia Minist. sprawiedliwości, odsiadywać mają karę w Wiśniczu także **wojskowi, wydaleni z armji na podstawie wyroku.** Ponieważ takich zakładów karnych znajduje się w Polsce tylko 2 (Wiśnicz i Łomża), to też przepełnienie więźniów w Wiśniczu doszło do ostatnich granic.

WŁAMANIE DO KSIĘGARNI GEBETHNERA. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia dokonano śmiałego włamania do księgarni Gebethnera w Rynku gł. Sprawcy zakradli się wczesnym wieczorem do piwnicy, a wybiwszy otwór w sklepieniu, dostali się do lokalu księgarni. Tutaj przetrząsnęli wszystkie podręczne kasy poszczególnych działów księgarni, przyczem usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą, jednak bezskutecznie. Z jednej tylko kasy podręcznej skradli 3.100 zł.; książek nie skradziono.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczorajszy dzień był niezwykle obfity pod względem ilości nieszczęśliwych wypadków. I tak Marja Grabiec, żona listonosza, usiłowała odebrać sobie życie przez przecięcie tętnicy powyżej przegubu dłoni. — Jan Wilkosz, robotnik, dostał nagle szału na ul. Grzegórzeckiej, rozbijał okna, rzucał się na przechodniów, w końcu jednak został obezwładniony. — W przystępie ostrego ataku szału rzucił się do Wisły tragarz, Jan Windak. Nadto zanotowano kilka wypadków pokaleczeń.

Zawiadomienia i komunikaty.

ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 3 b. m. jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracja Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

PSYCHOLOGJA CHRYSTUSA. Najbliższy wykład na ten temat wygłosi ks. prof. F. Hortyński jutro, w piątek, o godz. 7 wiecz. w sali Tow. rolniczego (plac Szczepański).

O WALCE GAZOWEJ i środkach obronnych będzie mówił pułk. Nadolski jutro, w piątek, dn. 3 b. m. o godz. 5 popoł. w Muzeum przemysł., ul. Smoleńska 9. Bilety do nabycia w lokalu przy ul. Karmelickiej 32, II p., od 5—6 popoł. i w kasie Muzeum.

ZEBRANIE ZW. B. SŁUCHACZEK KURSÓW IM. BARANIECKIEGO odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu Związku, Karmelicka 32, II p.

DLA DZIECI. Recytacja bajek ś. p. Zofji Rogoszówny przez p. Colonna Walewską odbędzie się w sobotę 4 b. m. o 4 popoł. w lokalu Szkoły pracy społecznej, Karmelicka 32, II p. Bilety po 50 gr. i po 1 zł. na miejscu codzień od 5—6 popoł.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Don Juan" (gościnny występ J. Węgrzyna).

Piątek: „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna).

Sobota: „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna.

Niedziela popoł.: „Szklana góra", wieczór: „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna).

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Cloclo".

Piątek: Gościnny występ Walerji Dobosz-Markowskiej „Dzidzi".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Zwierzątko".

Piątek: „Zwierzątko".

Sobota popoł.: „Żoneczka z Variete" (ceny zniżone), wieczór: „Zwierzątko".

Niedziela popoł.: „W sieci" (ceny zniżone), wieczór: „Zwierzątko".

Repertuar koncertowy.

Czwartek 2 kwietnia: Bronisław Huberman.

WANDA: „Krwawy tron Dożów weneckich".
SZTUKA: „Triumf". Dramat senz. w 8 aktach.
PROMIEŃ: „Tajemnica księżnej Farinowej". Dramat w 5 aktach.
UCIECHA: „Iskor", tragedja w ośmiu aktach z prologiem.
REDUTA: „Kobieta-Sfinks"; w roli głównej Italja Almirante.

Komunikaty teatrów krakowskich

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W triumfalnym pochodzie na scenie krakowskiej osiąga dzisiaj „Don Juan" Zorrilli liczbę 20-tu powtórzeń, odbytych wobec widowni stale przepełnionej. Jutro i pojutrze, do niedzieli włącznie, to samo przedstawienie z udziałem świetnego gościa, J. Węgrzyna.

DOBOSZ-MARKOWSKA, primadonna warszawskich „Nowości", przyjeżdża na kilka gościnnych występów do teatru Operetki. Wystąpi w piątek 3 i sobotę 4 b. m. w swojej najlepszej roli „Dzidzi", a w niedzielę w roli „Hrabiny Maricy".

BALET WIEDEŃSKIEJ OPERY PAŃSTWOWEJ przyjeżdża na dwa gościnne występy 6 i 7 kwietnia do teatru „Nowości". Sceny baletowe z najnowszych oper tego sezonu.

BRONISŁAW HUBERMAN, wszechświatowej sławy skrzypek-wirtuoz, na zakończenie swego pełnego sukcesów tournee koncertowego po większych miastach Polski (Lwów, Warszawa, Łódź, Poznań) wystąpi po raz drugi i ostatni w Krakowie we czwartek 2 kwietnia b. r.

JERZY BRAUN. 59

Kiedy księżyc umiera.

Gdy schodzili po karkołomnym stoku, Lori-Dor zachwiał się i byłby runął w dół bezwładnie, gdyby nie błyskawiczna pomoc zwinnego, jak kot górski Nabu. Podziękował i szedł dalej, ale Nabu widział, że kolana uginają się pod nim.

Sam Nabu umierał też z pragnienia i znużenia.

Żar przepalał nawet ochronne tkaniny ich kostjumów nieprzepuszczających promieni słonecznych. Ochładzacze elektryczne przestawały funkcjonować, zużyte wytężoną pracą, tlenu w zbiornikach nie dostawało już, bo piersi ludzi zbyt gwałtownie wobec straszliwego wyczerpywania i upału wchłaniały go w obolałe płuca. Krztusili się. Mimo masek, nozdrza, gardła i oczy ich pełne były pyłu i sadzy. W skroniach biły pospieszne młoty pulsów, głowy porywał co moment zawrót, a krew uderzała do ust, nosa i uszu tak, że lada chwila wola mogła nie dopisać i rozluźnione nerwy pójść w rozsypkę.

Wtedy dwa kłębki ciał stoczyłyby się szybko po głazach w przepaście, by roztrzaskać się tam na miazgę.

Na terasach gejzerów Lori-Dor osłabł zupełnie. Zrozpączony Nabu usiłował przywrócić go do sił, ale napróżno. Inżynier stracił przytomność.

Nabu uczuł tak obezwładniające znużenie, że nogi ugięły się pod nim i usiadł. Zdawało mu się, że kona. Przez rozszerzone śmiertelną gorączką źrenice widział jeszcze świat, jakieś dziwaczne kłębowisko plam białych i czarnych i czerwonych, poczem wszystko to zawirowało przed jego oczyma i począł majaczyć...

Widział stare miasto Asar i okręty elastycznie przesuwające się po tafli Dżdżystego Morza. Widział siebie na czele zbrojnych zastępów, krwawe mioty wystrzałów z elektrycznych katapult i złowrogie przemarsze przez wnętrza Gór Urwistych.

Potem terasy ogrodu kapłańskiego zazieleniły się przed nim i smukła postać Elen zbliżała się ku niemu szybko. Jakaś biała plama przeleciała po niebie, pewnie to któryś z jej ptaków...

— Nabu! Nabu! — słyszy wódz gorący szept dziewczyny...

Ocknął się na chwilę i zdumiał.

Drobna postać w kostjumie i masce pochylała się nad nim, dźwigając go z ziemi. Nieopodal na terasie pomiędzy dwoma rózgami gejzerów spoczywał oryginalnego kształtu latawiec.

— Ktoś ty? — krzyknął Nabu.

— Elen — odpowiedziało zjawisko i przez szkła okularów z poza maski spojrzały nań znane mu, dobre, umiłowane oczy.

— Och, Elen, Elen — jęknął — jakże ja szukałem ciebie.

— Prędko, wstań i pomóż mi przenieść jego...

W Nabu wstąpiły naraz nowe siły. Lekko, bez trudu, uniósł ciało Lori-Dora i przeniósł je do kabiny latawca.

Zatrzasnęli drzwi, Elen stanęła przy kierownicy i statek poderwał się do lotu.

— Gdzie jest twój pocisk? — spytała Elen.

Nabu wskazał kierunek.

Latawiec poruszony genjalnie skonstruowaną machiną, pędził chyżo. Dwie siły bezustannych wybuchów stłoczonego gazu działały nań, jedna pchając go tłokami raptownych i szybkich, jak myśl, eksplozji przed siebie równolegle do ziemi; druga dźwigająca go w górę na barkach takich samych wybuchów.

Za chwilę latawiec wylądował obok pocisku Nabu i wszyscy przenieśli się do wygodniejszej jego kabiny. Lori-Dor oprzytomniał.

Nabu ukląkł i bez słowa całował palce Elen, a dziwny, radosny szloch chwytał mu gardło skurczem.

— — — — — — — — — — — —

Siedzieli w kabinie pocisku przy stole, kończąc spożywanie pokarmu i sycąc pragnienie wodą, promienną i milczący.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NEKROLOGJA.

† Adolf Buczkowski, em. st. radca magistratu, zmarł 1 b. m., przeżywszy lat 67. Był on znaną i cenioną osobistością w Krakowie. Jako naczelnik wydziału przemysłowego tut. magistratu, odznaczał się głęboką wiedzą zawodową, na wskroś obywatelskiem pojęciem pełnionych przez się obowiązków, ceniony dla swych wybitnych zalet charakteru i umysłu tak wśród sfer prawniczych, jak i kół obywatelskich miasta.

† Józef Mamczyński, jeden z najstarszych urzędników Tow. Ubezpieczeń, zmarł w Krakowie 31 marca, w 69 roku życia.

† Dr Tadeusz Tertil. We wtorek zmarł w Tarnowie, po dłuższej chorobie, Dr Tadeusz Tertil, w 61 roku życia. Ś. p. Dr Tertil był przez lat 12 wiceburmistrzem m. Tarnowa. Na tem stanowisku położył wielkie dla miasta zasługi. Miasto uzyskało w tym czasie ważne inwestycje, jak: wodociągi, tramwaj, budynki szkolne, regulację ulic i t. p. Ś. p. Dr Tertil odgrywał także w politycznem życiu wybitną rolę. Od roku 1908 był posłem do Sejmu krajowego, w r. 1911 uzyskał mandat do parlamentu austrjackiego. W obu reprezentacjach należał do frakcji Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. W roku 1918, po ustąpieniu Bilińskiego, wybrało go Koło polskie prezesem. Za jego prezesury oświadczyło się Koło polskie za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich z dostępem do morza. Po przewrocie był ś. p. Dr Tertil prezesem Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Czynny w „Związku miast polskich", był wiceprezesem tej organizacji. Pogrzeb ś. p. Dra Tertila odbędzie się w Tarnowie we czwartek 2 b. m., o godz. 4 po południu z domu żałoby przy placu Kazimierza Wielkiego.

Oratorja wielkopostne.

„QUO VADIS" F. NOWOWIEJSKIEGO zostanie wykonane staraniem Towarzystwa Oratoryjnego na koncercie w Wielki Czwartek, w sali Starego Teatru, o godz. 8 wieczór. Kraków pierwszy raz będzie miał możność usłyszenia tego arcydzieła polskiego kompozytora, które przeszło w triumfalnym pochodzie przez sale koncertowe Europy i Ameryki, a z powodu wielkich trudności technicznych nie mogło być u nas wykonane. Prawdopodobnie autor zaszczyci wykonanie swego dzieła. W wykonaniu biorą udział prócz chóru Towarzystwa Oratoryjnego, artyści: W. Lachman-Milewska (Lygja), Ks. M. Wojtusiak (św. Piotr), A. Mazanek (dowódca Pretorjanów) oraz orkiestra symfoniczna Związku muzyków polskich.

Koncert pasyjny u Księży Misjonarzy w Nowej Wsi. W ubiegłą niedzielę popoł. uczniowie gimnaz. Księży Misjonarzy, pod batutą ks. prof. Świerczka i przy współudziale orkiestry 20 p. p. i pp. Kopycińskiego i Górki wykonali fragmenty z „Męki Chrystusa Pana" (oratorjum) Perosiego, oraz szereg pieśni wielkopostnych, przeplatanych produkcjami orkiestry. Całość koncertu wypadła pięknie, czego dowodem były długie i częste oklaski szczelnie zapełnionej sali.

Komitet „Święconego dla ubogich" składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" inicjatorom koncertu i wykonawcom gorące podziękowanie.

Z teatru „Bagatela".

Gościnny występ Paryskiego Teatru „Grand Guignol".

„Nous avons soupé d'horreurs", ale gra francuskich artystów była doskonała i miło słuchało się francuszczyzny! Nienawidzę burżuazyjności francuskiej na niższym szczeblu, a jednak z takiem zainteresowaniem słuchałem głosu wczorajszego ślepca i jego sposobu mówienia.

Trzy sztuki trzymały nas w napięciu.

Pierwsza, jednoaktówka „On" Meteniera, to scena z życia prostytutki, której stróżka sylabizuje z gazety opis morderstwa starej baby przez rzeźnika, rudego ze znamieniem na ramieniu i klejnotami w kieszeniach. Tejże nocy w przygodnym gościu, z którym pije przed spaniem szampana, prostytutka poznaje mordercę. Cała rzecz w tem, czy obejdzie na palcach łóżko śpiącego draba i zaalarmuje policję. Agenci policyjni przychodzą na czas, borykają się z drabem, a kobieta dostaje ataku histerji.

Przedstawienie jest ostatniem słowem realizmu.

Następna sztuka „Pocałunek w ciemnościach" Levela — to zemsta męża, oblanego przez zazdrosną żonę witryolem. Bezsilny ślepiec siedzi na fotelu w otoczeniu brata, lekarza i pielęgniarki, wyczekując na wynik procesu i werdykt sędziów przysięgłych. Uczynił wszystko, co było w jego mocy, by uratować małżonkę od więzienia, wziął winę na siebie i nagromadził węgli żarzących na razie na jej głowę... Prosi tylko o ostatnią chwilę pożegnania. Uniewinniona i skruszona kobieta przybywa do mieszkania, z którego przezorność chorego usunęła wszelkich świadków zamierzonej zbrodni. Następuje rozdzierająca scena przerwana krzykiem żony, gdy mąż odsłania przed nią wypalone oczodoły i maskę zniekształconej twarzy. Nieszczęśliwy błaga o ostatni pocałunek. Kobieta przemaga swój wstręt. Ślepiec chwyta ją w żelaznym uścisku przechyla jej głowę i wet za wet zalewa jej oczy witryolem — niewiadomo, skąd go dostał. Po chwili ciało nieszczęśliwej tarza się wśród jęków bólu po ziemi.

Ostatnia jednoaktówka Alcide Pepie Massarda i Vercourta przynosi ulgę farsy, ale wprawia nas w ustawiczny wstrząs śmiechu. To zdrowsze. — Bogu ducha winna mieszczka paryska wymawia podchmielonemu mężowi, że przyprowadził na noc drugiego pijaka, który zapomniał nawet nazwy swej ulicy. Pijak kładzie głowę pod kran i pada bez czucia. Kłopot niemały z trupem. Zjawia się lekarz, który ma wstręt do nieboszczyków żona denata, która nie jest jego żoną etc. Wkońcu umrzyk przychodzi do siebie. Wyrzucają go za drzwi i wszystko dobrze się kończy.

Gdyby zespół był mniej doskonałym, gdyby nie tempo, mistrzowska miara, gradacja i francuska werwa, gdyby nie łudzący realizm typów niezrównanej mieszczki, prostytutki, a zwłaszcza przerażającego ślepca i osaczonego mordercy, widowisko byłoby nie do zniesienia. Strawą naszą były same okropności „abominatio desolationis" człowieczeństwa, nieludzkie ryki z bólu, histeryczne kwiczenia i wrzaski strachu.

Cel zamierzony został osiągnięty, ale czy tego rodzaju produkcje należą jeszcze do dziedziny sztuki? Stanowczo nie. Jest rzeczą nader niebezpieczną bawić się w teorje i klecić formułki, ale pozostaje prosty sprawdzian: czy miałoby się ochotę zobaczyć drugi raz tosamo widowisko? Ani chwili nie mieliśmy uczucia prawdziwej solidarności z przedstawioną nam galerją potępieńców. Kłębiło się to jak rozdeptane robactwo. Mściwi małżonkowie są warci siebie, prostytutka tak śpi, jak sobie pościeliła, mordercy słusznie patrzy się ślub z gilotyną. W ostatniej sztuczce życie rodzinne drobnych mieszczan, brane na wesoło, jest może najbardziej zasmucające...

Farsa farsą — a jednak czuje się odrażającą prawdę swojskiego zezwierzęcenia tej moralnej nierogacizny. Nazwałbym ten rodzaj teatru: antikulturalnym.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Ze srebrnego ekranu.

Kino Uciecha: Jiskor (Żywcem pogrzebany), tragedja niedoli żydowskiej w 8 akt. z prologiem.

Film nie dlatego jest złym, że pachnie propagandą narodu wybranego — nie dlatego nawet jest dzisiaj śmieszny, że przedstawia ucisk i niedolę żydów, którzy w kieszeni kamizelki noszą pieniądze, a w tylnej kieszeni spodni opinję całego niezadowolonego z tego świata — ale dlatego, że nie umiał, mimo całego sprytu reż. Sidney'a Gollnia, poprostu sprostać najelementarniejszym zasadom kinowym. Fabuła, utrzymana w typowym tonie żydowskiego melodramatu, ukazuje w 8-miu aktach smutne koleje życia, jakie przechodzić Jankiel, chłop jak tur, nad którym znęcał się jakiś hrabia węgierski, Csaky, podmówiony przez bodnarkę swojego serca, która się w Janklu nieszczęśliwie zakochała. Brak wzajemności spowodował, że się wkońcu otruła, za co hr. Csaky każe Bogu ducha winnego Jankla żywcem zamurować... Co za okropność!... Za Janklem modli się cała gmina żydowska z rabinem na czele, a w orkiestrze przez ten czas rozlegają się piękne pokutne pieśni! Matka Jankiela prosi nawet pod krzyżem o ocalenie jej syna ze szponów barbarzyńcy i t. d. i t. d.

Jeszcze nie przebrzmiała w Warszawie polemika w prasie na temat tego filmu, który — mojem zdaniem — jest wymarzoną propagandą żydostwa w najgorszem jej ujęciu i wymarzonym terenem operacyj finansowych dla przedsiębiorców kinowych. Z przykrością należy stwierdzić, że dyrekcja Uciechy film nie pozostawiła dla lubiącej podobne wzruszenia dzielnicy Kazimierza i tam znajdującemu się kinu „Warszawa" i swoją salę, położoną w polskiem śródmieściu, wynajęła żydowskiemu przedsiębiorstwu...

Esjot.

Ze sportu.

Nadzwyczajne walne zebranie T. S. Wisła w Krakowie odbędzie się dnia 8 kwietnia, o godz. 6.3 wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Długiej 5, I p., ofic., z następującym porządkiem dziennym: 1) Zmiana statutu, 2) wnioski i interpelacje. W razie braku statutem przewidzianego kompletu, walne zebranie rozpocznie się w pół godziny później bez względu na ilość zebranych.

Walne zebranie Związku Polskich Związków sportowych odbywało się w dniach 28 i 29 z. m. w Warszawie w lokalu Polskiego Komitetu Olimpijskiego przy ul. Wiejskiej 11. Wszystkie związki przysłały swoich delegatów. P. Z. P. N. reprezentowali pp. Obrubański i kpt. Dziubiński. Obradom przewodniczył wicemarszałek Osiecki.

Wybrano nowy zarząd w składzie: prezes wicemarszałek Osiecki, członkowie (z pośród których ukonstytuuje się prezydjum zarządu), pp.: Br. Kowalewski, płk. Osmólski, Dr Cetnarowski, kpt. Dziubiński, Obrubański, inż. Christelbauer, Dr Orłowicz, Kuchar, płk. Bobkowski, inż. Loth, kpt. Skotnicki, płk. Rouppert i inni.

Następnie uchwalono zmianę statutu, likwidację Polskiego Komitetu igrzysk olimpijskich (odtąd związki we własnym zakresie będą zbierały fundusze na Olimpjadę w Amsterdamie w 1928 roku) i postanowiono wystąpić z energiczną interwencją do Ministerstwa spraw wojsk. w sprawie wydanego rozkazu, zakazującego wojskowym należeć do cywilnych towarzystw sportowych, pod którym to względem D. O. K. przeprowadziły specjalne ograniczenia.

Przyjęto na członków zwyczajnych Związek Sokolich Towarzystw Gimnastycznych i Polski Związek Hockey'owy na lodzie.

Obrady zakończono w niedzielę o godz. 4 po południu.

Nadesłane.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Deficytowa gospodarka kopalń państw. w Brzeszczach.

Z dobrze poinformowanej strony otrzymujemy następujące wiadomości:

Dwadzieścia lat mija od czasu, kiedy otwarto kopalnię węgla w Brzeszczach, którą w r. 1912 odkupił rząd austrjacki, skutkiem czego w r. 1918 przeszła ona na własność państwa polskiego. Mimo tego jednak, że okres inwestycyjno-organizacyjny dawno już właściwie minął, kopalnia ta do dziś dnia funkcjonuje z poważnym deficytem. Fakt ten wymaga bliższego wytłumaczenia.

Otóż niepomyślny stan kopalni w Brzeszczach wynika w pierwszym rzędzie z nieumiejętnego kierownictwa. Jeśli bowiem tylko znalazły się u steru jakieś wybitniejsze jednostki, pełne wiedzy fachowej i zdolności organizacyjnych, wkrótce zmuszano je do opuszczenia zajmowanego stanowiska. Dodać tu wypada, że władze centralne tolerują ten stan, nie poinformowane należycie, skoro dojeżdżający z Warszawy dla kontroli dyrektor, nie miał z górnictwem nic wspólnego, będąc w Rosji miernikiem, a również i naczelnik Głównej Dyrekcji zakładów górniczych i hutniczych, nie jest wcale fachowym górnikiem.

Z istnienia kopalni w Brzeszczach niema też żadnej korzyści nawet najbliższa okolica. Nie uznano bowiem za stosowne pobudować nawet dróg dojazdowych do kopalni, wobec czego w czasie deszczów komunikacja jest bardzo utrudnioną. Kopalnia wyrzuca dziennie bezużytecznie na t. zw. hałdę 35—40 wagonów miału, który mógłby być śmiało produkcyjnie zużytkowany na prąd elektryczny, jak to czyni sąsiednia kopalnia „Silesja", dostarczająca prądu do Bielska. W Brzeszczach natomiast, poza kopalnią, nawet wieś nie może doprosić się o światło elektryczne. Ale kopalnia „Silesja" jest własnością wiedeńskiego Towarzystwa akcyjnego, a Brzeszcze — tylko państwa polskiego.

Zarząd kopalni nie zdobył się również na to, aby dostarczyć prądu elektrycznego do Oświęcimia, oddalonego tylko o 10 klm., co z wielkim dla siebie zyskiem czyni kopalnia w Sierszy, leżąc w oddaleniu 40 klm.

Wiele dałoby się powiedzieć i co do względów kulturalnych i opieki nad robotnikami. 7-klasowa szkoła do której na ogólną liczbę uczęszcza dwie trzecie dzieci funkcjonarjuszów kopalnianych, mieści się w zupełnie nieodpowiednim budynku, przyprawiającym nauczycielstwo i dzieci o choroby. Dla ochronki, założonej przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, odstąpiono mały domek, mogący pomieścić do 40 dzieci (na 400 w tym wieku dzieci górników), położony tuż przy stale dymiącej się i płonącej hałdzie, nader zabójczo oddziałującej, zwłaszcza na dziecięcy organizm.

Jeneralne zastępstwo sprzedaży węgla tej państwowej kopalni otrzymał żyd Weimann z Bielska, b. kelner, a później urzędnik bankowy, który dzieci swoje wychowywał w niemieckich szkołach w Bielsku i w Berlinie. Drugim odbiorcą węgla w Brzeszczach jest zgermanizowany Czech, czyteż wogóle Niemiec, Denkscherz, naczelnik stacji ładowczej w Brzeszczach, który wyrobiwszy sobie kartę przemysłową na nazwisko niejakiego Halacza, robi pod protektoratem Dyrekcji w Brzeszczach — niezłe interesy. Zarządcą cegielni w Bielsku, będącej własnością kopalni, jest Niemiec Randa i to do tego znany ze swych hakatystycznych zapatrywań. W samych Brzeszczach, w charakterze likwidatora kopalni „Spytkowice", siedzi bez końca Niemiec Zattler, niemający nawet obywatestwa polskiego. A cóż dopiero mówić o innych osobnikach, z konieczności zmienionych w Polaków i na każdym kroku forytowanych przez Dyrekcję!

Sądzić należy, że czynniki powołane wglądną w te stosunki i możliwie rychło przeprowadzą ich sanację. **J. M.**

Komunalne Kasy Oszczędności.

Opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych wspól z ministerstwem skarbu projekt ustawy o komunalnych kasach oszczędności poddany został szczegółowemu rozpatrzeniu na zwołanej specjalnie konferencji w min. skarbu. W konferencji tej wzięli udział obok przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, reprezentanci P. K. O., Banku gospodarstwa krajowego, Banku komunalnego, Banku komunalnego w Poznaniu; samorządów ziemskich, Rady spółdzielczej, Związku miast polskich, Związku kas oszczędnościowych oraz reprezentanci galicyjskich Kas oszczędności.

Szczegółowa dyskusja nad wytycznymi punktami ustawy tyczyła się stosunku kas komunalnych do związków komunalnych, poręki, rozdziałów funduszów, ich lokaty, składu władz oraz wzajemnego stosunku komunalnych Kas oszczędnościowych. Uzgodniono pogląd, iż komunalne Kasy oszczędności mają mieć odrębną osobowość prawną i że granice uprawnień samorządu muszą być w ustawie ściśle określone. Rozbieżność poglądów stwierdzono w dyskusji nad granicami poręki dla kas komunalnych ze strony samorządów. Tylko nieznaczną większością głosów wypowiedziano się za poręką nieograniczoną.

W dalszym ciągu dyskusji wypowiedziano się za wydawaniem książeczek oszczędnościowych imiennych z wypłatą na okaziciela, przeciw wypuszczeniu przez kasy komunalne listów zastawnych długoterminowych z uwagi na to, iż do tego celu powołane są inne instytucje, stwierdzono potrzebę tworzenia związków rewizyjnych, komunalnych kas oraz centralnej instytucji bankowej dla pewnego okręgu, którąby załatwiała za kasy wszelkie czynności bankowe. Pozatem wypowiedziano się za tworzeniem związków okręgowych kas komunalnych i za poddaniem ich działalności komisarzom rządowym.

Obszerny materjał dyskusyjny oraz wypowiedziane dezyderaty wzięte będą pod rozwagę przy ostatecznem opracowaniu projektu ustawy o komunalnych kasach oszczędności. Projekt ten jeszcze w miesiącu kwietniu będzie mógł wpłynąć na Radę ministrów i stamtąd skierowany będzie bezpośrednio do Sejmu.

Wstrzymanie kredytów P. K. O. od 1 kwietnia

Rada nadzorcza P. K. O. na ostatniem swem posiedzeniu odbytem w dniu 26 ub. m. nie rozpatrywała podań o kredyty. Została powzięta jednocześnie decyzja **zawieszająca przyjmowanie podań o lokaty od 1 kwietnia b. r.**

Jak się z miarodajnej strony dowiadujemy, zarządzenie powyższe posiada charakter przejściowy, a wywołane jest chęcią załatwienia licznie zgłoszonych dawniejszych podań o kredyty.

Kronika ekonomiczna.

MĄKA AMERYKAŃSKA. Amerykańsko-polska Izba handlowa w Nowym Yorku zwróciła się do amerykańsko-polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Polsce z zawiadomieniem, że ceny za zboże i mąkę spadły od grudnia roku ubiegłego o 20% i że, zdaniem Izby, moment obecny jaknajlepiej sprzyja poczynieniu zakupów mąki.

NOWE WZORY BILETÓW BANKU POLSKIEGO. Dnia 31 bm. odbędzie się w Banku Polskim sąd konkursowy nad projektami nowych wzorów biletów Banku Polskiego. Do konkursu tego władze Banku Polskiego zaprosiły 10 wybitnych artystów-malarzy i grafików: prof. Mehoffera, prof. Skoczylasa, prof. Kamińskiego, Siedleckiego, Szukalskiego, Eichlera, Bartłomiejczyka, Pankiewicza, Półtawskiego i Jona.

BANKRUCTWO PABJANICKIEJ FIRMY. Wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi ogłosił na żądanie firm zagranicznych upadłość Towarzystwa akcyjnego manufaktury półwełnianej R. Kindlera w Pabjanicach. Firma należała do najstarszych w okręgu łódzkim. Przed wojną firma ta doszła do wielkiego rozwoju i zatrudniała blisko czwartą część ludności Pabjanic.

FINANSOWANIE BUD. KANAŁU GDAŃSK—ŚLĄSK. W związku z odbytem przed tygodniem posiedzeniem w sprawie budowy kanału Gdańsk—Śląsk — Związek banków w województwie śląskiem rozpoczął subskrypcję na akcje spółki akcyjnej „Drogi wodne w Polsce", a zarząd polskiego Związku towarzystw kupieckich w Katowicach wezwał wszystkie organizacje gospodarcze do żywego poparcia tej akcji.

MIĘDZYNARODOWE TARGI W BUDAPESZCIE. Dnia 18—27 kwietnia odbędą się doroczne targi międzynarodowe w Budapeszcie urządzone przez Izbę handlową i przemysłową w Budapeszcie. Targi te mają dla naszego przemysłu i handlu wielkie znaczenie, ponieważ zapoznają nas z rynkiem węgierskim, który może być cennym odbiorcą naszych fabrykatów.

REFORMA ROLNA NA WĘGRZECH. Reforma rolna na Węgrzech posiada charakter bardzo łagodny. Przesunięcie tytułu własności i zmniejszanie dużych jednostek nie wywołuje chaosu w organizmie gospodarczym takiego, jak w Rumunji, ponieważ odbywa się bardzo powoli. Upoważniony do przeprowadzenia reformy rząd krajowy nadał uprawnionym 600.000 morgów ziemi. Obecnie na zasadzie specjalnej noweli do ustawy zasadniczej zyskał on upoważnienie rozdziału dalszych 600.000 morgów między drobnych rolników. W rezultacie reformy przypaść ma drobnej własności 7 miljonów morgów; reszta ziemi t. j. 2½ miljona morgów pozostać ma przy własności wielkiej i średniej.

ODROCZENIE KONFERENCJI KOLEJOWEJ. Dnia 31 marca miała się rozpocząć w Brukseli międzynarodowa konferencja kolejowa w sprawie taryf i bezpośrednich opłat pasażerskich i bagażowych w komunikacji między Austrją, Francją i Belgją a Polską, w tranzycie przez Niemcy, tudzież między Anglją, Francją i Belgją, a państwami bałtyckiemi w tranzycie przez Niemcy i Polskę. Wskutek zawiadomienia z Berlina, że delegaci niemieccy, wbrew przyrzeczeniu, w konferencji wziąć udziału nie mogą, obrady brukselskie odroczono na czas nieokreślony.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych oiiarow.	żądana	transakc.	transak z 31/3
Polski B. Przemysłowy	0·33	0·36		
Bank Małopolski	0·30	0·35		
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·15	0·20		
Bank Zw. Sp. Zarob.	9·75	10·25	10·00	10·00
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·28	0·32	0.30	0·31
„Impex"				
„Pharma"	0·85	0·95	0·90	
„Polski Głob"	0·23	0·27		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·25	11·75	11·60	
H. Cegielski	0·55	0·60		0·57
Trzebinia żelazna	0·55	0·60	0·58	
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20	1·10	
Parowozy	0·65	0 70	0·68	0·68
„Automotor"	0·50	0·55		
„Górka" cement.	17·25	17·75	17·75	18·00
Sierszańskie Górnicze	4·10	4·30	4·15	4·20
„Tepege"	1·30	1·40	1·35	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·50	0·60	0·55	
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"				
„Strug"	0·65	0·75	0·75	
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·55	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·17	0·22	0·20	0·24
Ćmielów	0·45	0·50	0·47	
„Krakus"	0·90	0·95		
Chodorów	4·10	4·40	4·35	4·20
A. Piasecki	1·50	1·75		
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 1 marca. (PAT.) Giełda. Warszawa 13.605—13.655.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie giełdy). Paryż 27.15, Londyn 24.77½, Nowy York 5.18½, Belgja 26.45, Włochy 21.37, Hiszpanja 73.95, Holandja 206½, Berlin 1.234, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139.87, Oslo 82¾, Kopenhaga 94¾, Sofja 377½, Praga 15.35, Warszawa 100, Budapeszt 9.72, Białogród 8.35, Ateny 8.30, Konstantynopol 2.70, Bukareszt 2.40, Helsingfors 13.10, Buenos Aires 199. Tendencja niejednolita.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Co będzie zawierał kwestjonarjusz francuski

WYSTOSOWANY DO NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Wedle „Echo de Paris" kwestjonarjusz, który Francja wystosuje do Niemiec, będzie zawierał następujące pytania:

1) Czy Niemcy gotowe są przyjąć na siebie wszystkie zobowiązania i wszystkie ciężary nakładane przez Ligę Narodów.

2) Jakie są zamiary Niemiec w stosunku do ich granic wschodnich oraz w stosunku do Austrji.

Trzeci punkt kwestjonarjusza zaznaczy, że Niemcy winny wypełnić lukę w swojem memorandum, zobowiązując się do szanowania granic włoskich i belgijskich taksamo jak granic francuskich.

Wedle „Petit Parisien" sojusznicy będą się starali o udzielenie łącznej odpowiedzi na propozycje niemieckie.

Niemiecy odpowiedzą obszernie

na zapytania francuskie.

Wiedeń. (PAT.) „Neue freie Presse" donosi z Berlina: Słychać, że rokowania między rządem niemieckim a rządami państw ententy w sprawie propozycji niemieckiej co do paktu bezpieczeństwa biorą przebieg zadowalający.

W Berlinie oczekują, że rząd francuski wezwie Niemcy do sprecyzowania swej propozycji i wystosuje szereg zapytań pod adresem Berlina. Rząd niemiecki gotów jest odpowiedzieć obszernie na te pytania. W niemieckich kołach politycznych spodziewają się, że ostatecznie zbierze się wielka konferencja międzynarodowa i to jeszcze w ciągu bieżącego lata, ponieważ ententa życzy sobie, aby Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów jeszcze w jesieni tego roku.

Marks kandydatem centrum.

Berlin. (AW.) Najważniejszym wypadkiem dnia jest decyzja centrum, według której stronnictwo to wysunie Marksa przy powtórnem głosowaniu. Zarówno demokraci, jak i socjaliści godzą się na kandydaturę Marksa, aczkolwiek niektórzy radykalni robotnicy socjaliści z trudem dadzą się nakłonić do głosowania za Marksem.

Wynik wyborów — klęską prawicy.

Berlin. (AW.). Wynik wyborów na Prezydenta Rzeszy zaskoczył całkowicie prawicę, ponieważ stronnictwa lewicowe, z wyjątkiem demokratów, otrzymały znacznie więcej głosów, niż stronnictwa bloku Rzeszy. Tak więc demokraci stracili 19%, bawarska partja ludowa 29%, blok Rzeszy, jako całość 4%, natomiast socjaliści ogółem tylko 1%. Mimo to prasa obstaje, z wyjątkiem „Börsen Ztg.", za utrzymaniem kandydatury Jarresa w drugiem głosowaniu. „Börsen Ztg." pisze, że w niedzielnym głosowaniu widać wrażenie, że kandydatura Jarresa niema powodzenia i należy wysunąć nowego kandydata, którym może być tylko minister obrony krajowej, Gessler.

Prawica zmieni kandydata.

Berlin. (PAT.). Prasa niemiecka w dalszym ciągu żywo omawia wczorajsze wybory.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zaleca porzucenie kandydatury Jarresa i wysunięcie nowej, któraby mogła przemówić do szerokich mas. Dzienniki prawicowe przewidują, iż partje republikańskie utworzą blok i wysuną wspólnego kandydata w osobie Marksa lub Wirtha.

„Lokal Anzeiger" pisze: blok prawicowy nie daje wcale za wygraną i będzie nadal prowadził walkę. Wirth ma wielu przeciwników nawet w łonie swej własnej partji, a kandydatura Marksa nie będzie, być może, pociągała szerokich mas socjaldemokratów. Blok prawicowy liczy, zdaje się, na przeciągnięcie ludu bawarskiego i tych hitlerowców, którzy głosowali wczoraj na Ludendorffa.

„Vorwärts" donosi, że kandydatura Jarresa niema zwolenników wśród bawarskiej partji ludowej. Prasa prawicowa wyraża jednak zadowolenie z wczorajszych rezultatów i przypuszcza, że o wyborze prezydenta w dniu 26 kwietnia rozstrzygnie bardzo nieznaczna ilość głosów.

Sejm pruski będzie rozwiązany?

Berlin. (PAT.) Konwent senjorów Sejmu pruskiego zajmie się na najbliższem posiedzeniu rozstrzygnięciem sprawy, czy Sejm pruski ma być rozwiązany w tym tygodniu, tak, aby ewentualne nowe wybory mogły się odbyć 26 kwietnia t. j. jednocześnie z wyborami prezydenta.

Prezydentem Hoepker-Aschoff.

Berlin. (PAT.) W powtórnem głosowaniu w Sejmie pruskim prezydentem ministrów wybrany został posel Hoepker-Aschoff.

WYBÓR BYŁ NIESPODZIANKĄ.

Berlin. (PAT.) Wybór Hoepkera-Aschoffa na stanowisko pruskiego prezydenta ministrów był dla kół politycznych niespodzianką, ponieważ uważano wybór socjalisty Brauna za postanowiony.

Wybór Brauna jako kandydata zjednoczonej lewicy prasa dzisiejsza przedstawiła jako warunek zgody socjal-demokratów na wspólną kandydaturę na prezydenta Rzeszy. W ostatniej chwili prawe skrzydło centrum wysunęło podobno pewne objekcje przeciw kandydaturze Brauna, a po krótkiej naradzie stronnictwa lewicy zgodziły się postawić kandydaturę Hoepkera.

Komentując powyższą wiadomość „Voss. Ztg" donosi, że rozwiązanie Sejmu pruskiego nastąpi zapewne w najbliższych dniach, gdyż nacjonaliści i komuniści zażądali tego już przed tygodniem.

PANIKA NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ.

Nowy Jork. (AW) Straty, spowodowane marcowym spadkiem kursów na giełdach nowojorskich, równają się zagranicznym pretensjom Ameryki. Zwyżkę kursów, wynoszącą około 20 miljardów dolarów, która nastąpiła po wyborze Coolidge prezydentem, obrócono w niwecz. Na giełdach zbożowych w Nowym Jorku i Chicago wskutek masowych zleceń sprzedaży i ponownej zniżki cen powstała wielka panika.

SOWIETY EKSPORTUJĄ NAFTĘ DO FRANCJI.

Lwów. (AW.). „Gazeta Poranna" donosi z Moskwy, że dnia 30 marca podpisano umowę między ambasadorem francuskim w Moskwie p. Herbettem, naczelnym kierownikiem sowieckiego trustu naftowego Łanowem, w sprawie eksportu rosyjskich produktów naftowych do Francji. Umowa zatwierdza sprzedaż 85.500 ton produktów naftowych na pokrycie zapotrzebowania floty francuskiej. Realizacja eksportu ma nastąpić w dniach najbliższych.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.